

Daniele De Rossi udzielił kilka dni temu głośnego wywiadu Corriere Dello Sport. Część jego wypowiedzi została już umieszczona na naszej stronie, tym razem prezentujemy cały wywiad z kapitanem i symbolem Romy.

Daniele De Rossi stałeś się jednym z mędrców włoskiej piłki. Byłeś „capitano futuro” teraz jesteś już wreszcie kapitanem w pełnym tego słowa znaczeniu. Co stało się z Tobą w ciągu tych lat?

- Po pierwsze dziękuję za nazwanie mnie mędrcem włoskiej piłki. Wierzę, że jestem osobą wyważoną. Zawsze byłem za taką uważany, również w trakcie pierwszych etapów mojej kariery. Taki mam charakter. Na boisku czasami przeczyłem temu obrazowi niektórymi brzydkimi zagraniami, które później mnie zawsze charakteryzowały. Obecnie już na boisku jestem w stanie kontrolować się lepiej i byłoby niepoważnym, gdyby tak nie było w wieku 34 lat. Wierzę, że jestem szanowany również przez przeciwników, jako osoba dobrze wychowana. Fakt, że jestem określany jako mędrzec zawdzięczam może temu, że nie mówię zbyt dużo. Kiedy nie mówi się wiele istnieje o wiele większe prawdopodobieństwo, że nie powie się głupot. Fakt bycia kapitanem w ogólnym efekcie nie powoduje różnicy, którą bardzo odczuwam w trakcie sezonu, w trakcie pracy czy w życiu codziennym. Ale rozumiem, że tutaj ludzie potrzebują mieć kapitana z Rzymu, który jest nim nie tylko ze względu na ilość rozegranych spotkań, ale również głębokie oddanie koszulce i miastu.

Co znaczyło dla Ciebie zostanie ojcem ?

- Jest to najważniejsza rzecz dla kogokolwiek, taka która myślę, że zmienia każdego mężczyznę, jednego bardziej, drugiego mniej. Jestem ojcem od wielu lat, stałem się nim gdy byłem nastolatkiem i było to doświadczenie zupełnie inne w porównaniu do ponownego zostania ojcem 7 czy 8 lat później. Jesteś wtedy bardziej świadomy tego co robisz, cieszysz się w inny sposób również na boisku, ponieważ wiesz, że to bardzo ważna część twojego życia, ale to w domu masz naprawdę to co liczy się dla twojego szczęścia.

Jednak byłeś również synem, poza byciem ojcem, jak bardzo Twój ojciec wpłynął na Twoje wybory?

- Nie wpływał bezpośrednio na moje wybory piłkarskie. Nigdy nie narzucał mi swojej woli ani rad, ani nie zmuszał mnie do niczego. Jednak kiedy już jesteś wieszony w wieku 3 czy 4 latach po wszystkich stadionach w Serie C, automatycznie przeżywasz coś wspólnego. Nie widzisz go jak trenuje, widzisz go ja gra. Dla wszystkich, albo prawie dla wszystkich ojciec jest bohaterem. Mój był nim dla mnie kiedy byłem dzieckiem i jest nim teraz. Nauczyłem się kochać i szanować moich rodziców jeszcze bardziej. Mój ojciec jest znany i doceniany za pracę którą wykonuje, ale moja matka, która pozostaje trochę z boku, jest osobą z której można być dumnym. Są to dwie osoby z których można być dumnym.

Dlaczego tak trudno wygrać z Romą?

- Jest to temat, który zasługiwałby na cały wywiad. Wygrywanie z Romą jest trudne, ponieważ w stawce są drużyny silniejsze pod względem ekonomicznym, z większą

historią za placami jeżeli chodzi o trofea i wiemy, że „wygrana napędza wygraną”. Juventus w ostatnich latach miał oczywiście ogromną przewagę finansową, dzięki stadionowi, ale również dzięki dobremu zarządzaniu kapitałem ludzkim którym dysponowali. Zatarli obraz wcześniejszego zarządu, który co prawda był zwycięski ale miał dużo za skórą. My byliśmy zawsze za nimi w ostatnich latach. Prześcignąć ich jest prawie niemożliwe, ale próbujemy to zrobić, nigdy nie odpuściliśmy, nigdy nie porzuciliśmy chęci do zrobienia tego, nie chowamy się przed tymi wielkimi, walczymy jak równy z równym ze wszystkimi.

Również środowisko robi swoje?

- Jak zaczynałem to przez lata byłem przekonany, że nie ma takiego wpływu. Wiesz, nienawidzę stacji radiowych, które zmasakrowały któregoś zawodnika, jasne robią to, ale później na boisko nie wychodzą stacje radiowe, a zawodnicy. Naturalnie radia, gazety, skrajna pasja które są w tym mieście od czasu do czasu przekraczają granicę. Według mnie szkodzą, wypaczyli sens bycia Romanistą, który istniał wcześniej. Romanista w pierwszym rzędzie zawsze bronił innego Romanistę, bronił swojego piłkarza nawet jeżeli był najgorszy. Była to rodzina, coś co jednoczyło wszystkich bez wyjątku, ponieważ „jesteśmy Romanistami, jesteśmy Rzymianami, jesteśmy inni od was”. Obecnie istnieje łatwość w dzieleniu się przez jakąkolwiek rzecz, która jeśli nawet nie przyniosła mniej punktów na boisku, z pewnością nie pomogła w lepszym przeżyciu tego co się osiągnęło. Dzisiaj jest pewnego rodzaju tendencja do tworzenia zamętu przez kogoś kto ma pewien interes w jego robieniu. Próbuje się bronić swoich pomysłów i opinii aż do śmierci. Jeżeli powiedziałem w 2006 roku, że De Rossi jest ograniczony, muszę trzymać się tej teorii aż do śmierci. Nikt nie akceptuje z radością, że był w błędzie. Myślę, że dzieje się tak we wszystkim i sądzę, że dzisiaj media społecznościowe pomogły utrzymać ludzi bliżej określonej opinii. To co wypowiedziałeś jednego razu, teraz przyjmuje formę pisaną, i tam [w mediach społecznościowych] każdy może Cię za te słowa rozliczyć. Jednak na końcu tej dyskusji, chcę zaznaczyć, że można wygrać nawet w tak skomplikowanym środowisku. Nie chcę szukać wymówek.

Co lubisz w Rzymie? A co natomiast Ciebie irytuje?

- Jak powiedział Benigni w „Johnny stecchino” - „korki”. Dla mnie, osoby która pracuje w południowym Rzymie, centrum Rzymu jest męczące z powodu korków. Sytuacja sanitarna w mieście jest dla mnie alarmująca, już teraz latają mowy tak grube jak dinozaury z Jurassic Park, które walczą z myszami. Jest to deprymujące. Ale później podnosisz głowę i widzisz Zamek Świętego Anioła, dostrzegasz niebywałe piękno tego cudownego miasta. Dzień po dniu odkrywam zawsze więcej piękna ponieważ jestem zakochany w Rzymie. Jest miastem, którego jeszcze nie skończyłem odkrywać. Miasto najpiękniejsze na świecie. Ludzie w życiu codziennym nie rozmawiający o piłce, to cud.

Zakończysz karierę tutaj w Rzymie?

- Nie wiem. Zawsze myślałem, że będzie pięknym zakończyć karierę w Romie. Chciałbym przeżyć, z zachowaniem proporcji, taki dzień jaki przeżył Francesco 28 maja. Byłoby pięknym dla mnie przeżyć tak emocjonujące pożegnanie z kibicami. Ale nie wiem kiedy i nie wiem jak. W tym samym czasie jednak, czuję mocno

pragnienie przeżycia doświadczenia gdzie indziej. Również dlatego, że 16 lat w Romie jest jak 32 lata w innym miejscu, jest to bardzo wymagające, tutaj czujesz się zawsze na świeczniku. Dziękuję Bogu, ponieważ pod względem fizycznym przeżywam może najlepsze sezony w mojej karierze. Jednak często towarzyszy nam przesadna presja.

I?

- Odczuwa się ten ciężar. Myślę, że chciałbym przeżyć coś gdzie indziej, daleko stąd, nawet że muszę to przeżyć. Szczerze, zdecydowałem o tym pod koniec ubiegłego roku, był to długi okres, w którym nie miałem kontaktu z klubem w sprawie odnowienia umowy. Nie był to dla mnie zły czas, krótko mówiąc zacząłem układać w głowie mój ostatni sezon, taka była moja decyzja. Największą ofertę otrzymałem z włoskiego klubu. Jednak nie mogłem zdradzić miasta i kibiców. Prawdopodobnie gdyby przyszła oferta z Europy lub Ameryki – nie jest sekretem, że jednym z moich marzeń jest połączyć tam grę w piłkę z życiem – dzisiaj nie rozmawialibyśmy tutaj.

Jak wyobrażasz sobie swoją przyszłość po zakończeniu gry w piłkę?

- Jestem bardzo niezdecydowany. Wiem, że trzeba zacząć o tym myśleć, ponieważ widziałem za dużo moich kolegów po fachu, którzy po zakończeniu kariery nie wiedzieli co robić. Francesco jest dla mnie ważnym przykładem. Widziałem go niezdecydowanego w ostatnim etapie kariery, widziałem, że nie był zadowolony. Poza byciem przy nim blisko, starałem się postawić w jego sytuacji. Wszystko co spotkało go w ubiegłym roku, dotykało również mnie wkrótce. Byłem na rozstaju dróg, ponieważ z jednej strony chciałem podróżować, zobaczyć świat, poczuć się wolnym w układaniu planów długoterminowych. W tej pracy jesteś zawsze czymś związany i nie chciałem uświadczyc tego samego po tym jak zakończę z piłką. Jednak zadaję sobie dwa pytania – „co zrobię?” Zostać w domu od rana do wieczora kiedy nigdy tak nie robiłeś, a może wnieść po raz kolejny trochę napięcia do domu i w swoje życie. Drugim pytaniem jest „chciałbyś zostać trenerem?”. W ostatnich latach odpowiadam coraz częściej „tak”. Również dzięki poznaniu trenerów, którzy zafascynowali mnie podczas mojej kariery. Chciałbym być jak oni nie po to by kopiować ustawienie 4-4-2, 4-3-3, 4-5-1, ale wydaje mi się pięknym być liderem, który prowadzi 20 zawodników, którzy podążają za nim w sposób całkowity. Chciałbym mieć własny zespół. Jednak jestem świadom, że to bardzo trudna praca, męcząca, stresująca, z tego też powodu pewne wątpliwości nadal są i mam nadzieję, że rozwiążę je z czasem.

Którzy trenerze byli dla Ciebie ważni?

- Był czas w którym byłem trenowany przez Spallettiego i Conte w tym samym czasie. Trenerzy bardzo różni od siebie, również na poziomie taktycznym, różni pod względem sposobu w jakim rozmawiali z zawodnikami, czego oczekiwali, ale obaj byli w stanie utrzymać szacunek zawodników do ich osoby. Uważam, sukces młodego trenera, z kilkoma wyjątkami, zależy od trenerów jakich miał w czasie kiedy grał. Garcia miał świetne strony, takie którymi chciałem się inspirować, Luis Enrique to samo. Wielu innych trenerów dało mi dużo. Byli również ci z którymi się nie odnajdywałem, prawdę mówiąc był tylko jeden i w tym przypadku muszę nie

robić tego co robili oni, ponieważ według mnie byli w dużym błędzie. Krótko mówiąc myślałem czy „warto robić to co robili inni trenerzy?”. Odpowiedź jest taka, że ta praca jest niszczycielska, stresująca, jednak bardzo piękna. Według mnie mógłbym robić tylko to w piłce.

A z Di Francesco jak się odnajdujesz?

- Podoba mi się, znam go od wielu lat. Był on De Rossim w tamtych czasach, a ja byłem Gersonem czy Pellegrinim. Byłem bardzo mały, a Di Francesco zawsze był kolegą z drużyny, który wykonywał w sposób bardzo poprawny funkcję lidera, takiego z większym doświadczeniem, który traktował dobrze i uczył młodszych. Tak jak Tommasi, Fuser, Batistuta. Następnie został dyrektorem drużyny. Funkcję którą teraz pełni Morgan De Sanctis, z czego jestem zresztą zadowolony. To dla nas wartość dodana, jest osobą o odpowiedniej jakości i pomoże zarówno klubowi jak i nam zawodnikom. Odnajduję się świetnie z Di Francesco i jestem zadowolony, że obecnie to co robi staje się rozpoznawalne. Po pierwszych spotkaniach był krytykowany bez powodu. Udowodni tutaj w tym sezonie czy jest gotów czy też nie, ale pozwólmy mu pracować spokojnie. Pozwólmy mu popełnić błąd w 10 spotkaniach i pozwólmy mu poprowadzić dobrze 10 spotkań. Był krytykowany po przegranym meczu towarzyskim pod koniec tournée. Przeczytałem pewne rzeczy, których nie widziałem nigdy w życiu gdzie indziej. Był krytykowany pomimo wygranej z Atalantą. Kiedy wygrywasz nie powinno się Ciebie atakować, powinno się powiedzieć „cyniczna drużyna”, jak mówi się zawsze o Juventusie. Wszyscy trenerzy Romy, którzy tutaj przybyli, byli obiektem dużych wątpliwości, stawali się w pewnym momencie wielcy, a jak odchodzili wszyscy byli osłami. Jest to zachowanie, którego nie popieram. Dla mnie ocenia się pracę na końcu. Oceniamy osobę przez pryzmat tego jak się zachowywała, nie tylko punkty które zdobywa z zespołem i jakość gry.

Istnieje ryzyko, że Italia nie zakwalifikuje się na Mundial?

- Posiadanie tej małej dawki strachu musi popchnąć nas do zrobienia czegoś wielkiego w playoffach. Dla nas będzie to jak finał mistrzostw świata. Jeżeli chcemy wygrać Mundial, mamy do rozegrania dwa finały wcześniej. Myślę, że ta sytuacja może pomóc grupie urosnąć jeszcze bardziej. Myślę również, że rozegraliśmy dobre kwalifikacje. Inną rzeczą jest to, że nie jest to tak przyjmowane. Przed sobą mieliśmy bardzo silną drużynę. Byłem na sali konferencyjnej w Coverciano i dziennikarze pytali się mnie „może Hiszpania jest słabsza niż zwykle?”, a ja w duchu mówiłem sobie „Ci są szaleńcami!”. Są wielką drużyną, z młodymi zawodnikami którzy wchodzi do drużyny bez utraty jakości w porównaniu do tych starszych. Było trudnym dotrzymać im kroku, nie zrobiliśmy tego ponieważ jesteśmy trzy punkty do tyłu, ale przegraliśmy tylko jedno spotkanie, jedno z nich zremisowaliśmy, a resztę spotkań wygraliśmy. To nie jest mało.

Jednego razu przyznałeś się arbitrowi, że strzeliłeś bramkę ręką. Nie jest to częste. Zostałeś za to ukarany?

- Nie nikt mnie nie ukarał. Prawdę mówiąc muszę powiedzieć, że później pokonaliśmy tego rywala z łatwością. Zachowałem się instynktownie. Ręka była

ewidentna. Pomyślałem “nie zauważy jej?” Było mi za bardzo wstyd. Nie powinno się wygrać meczu w taki sposób, była by to ogromna plama, ogromny wstyd. Lepiej nie. Przemyślenie tego trwało 5 sekund. Zrobiłbym to samo. Jednak będąc szczerym od czasu do czasu myślę, że gdyby przeciwnikiem nie była Messina, a Juventus i gralibyśmy o Scudetto, sprawy mogłyby potoczyć się inaczej. Byłbym hipokrytą gdybym powiedział inaczej.

Kilka dni temu byłem w Islandii. Musiałem wyjechać wcześniej rano i nocny portier w hotelu blisko Reykjavik usłyszał, że jesteśmy Włochami, pierwszą rzeczą jaką powiedział było “Co robi Totti?”. Nie spytał się mnie o papieża, ale co robi Totti. Kim był i kim jest teraz Francesco? Jaki Ci się wydaje w marynarce i krawacie?

- Widziałem go cierpiącego podczas ostatniego sezonu. Czułem to tego lata, był trochę niezdecydowany. Jest to zrozumiałe, zamieszanie które było wokół niego, to które towarzyszyło mu przez całą karierę, było duże. Tym razem zgodził się robić coś innego niż zakładać buty piłkarskie, dlatego też rozczarowanie jest zrozumiałe. Widzę go teraz zadowolonego, nie sądziłem że tak szybko zaadoptuje się do nowej roli. Nie jest ważne jaka jest rola Tottiego. Totti to Totti. Nie jest już kapitanem drużyny, nie jest też już zawodnikiem, którego znamy. To nie może być łatwe. Wierzę, że pomoże mu bardzo fakt, że każdy, jak tylko wyjdzie z domu, nazywa go kapitanem. Widzę go jeszcze z założoną koszulką Romy. Marynarka i krawat są jak ubranie Clarka Kenta i Supermana, który przebiera się w budce telefonicznej, a później wraca z numerem 10 i opaską kapitańską na ramieniu. Wiesz kim są nieśmiertelni? Ci którzy kończą w książkach historycznych. Prywatnie zawsze radziłem mu by skończył rok wcześniej, by zawiesił buty na kołku po meczu Roma – Torino. Nie był to sezon, który mógł mu się podobać, dla trenera, dla nas kolegów z drużyny, ponieważ czuło się to samo kiedy tata i mama kłóca się w domu. Według mnie nie było to miłe również dla tych, którzy są prawdziwymi Romanistami, którzy przeżyli ten podział, cierpieli przez tę wewnętrzną walkę, która był ewidentna. My mogliśmy powiedzieć „nie, wszystko jest w porządku, nie ma żadnych problemów”. Jednak nie była to prawda. Jakkolwiek widziałem go w melancholicznym nastroju podczas jego pożegnania i było to zrozumiałe, nie myślałem wtedy, że zaadoptuje się tak szybko. Według mnie będzie wartością dodaną i z biegiem czasu zauważymy, że potrafi zrobić w marynarce i krawacie dla Romy dużo dobrego, nawet bez wchodzenia na boisko. W wieku 40 lat, taki ktoś jak Francesco Totti jest o wiele bardziej użyteczny teraz, bardziej niż gdy grał po 3 minuty w Roma – Carpi. Teraz widzę go współpracującego z trenerem i również z Monchim. Mój ojciec opowiadał mi, że chciał Tottiego w sektorze młodzieżowym, byłby bardzo przydatny. Nikt w klubie nie ma takiego doświadczenia jakie ma Totti. Rozmawiamy o synu Rzymu, który potrafi zrobić rzeczy gigantyczne. Po tym jak nauczy się tego co trzeba wiedzieć przy pracy przy biurku, ponieważ istnieje potrzeba nauki do nowej roli, Roma będzie cała w jego rękach. Nie ma innego wyjścia.

Według Ciebie Buffon byłby dobrym prezydentem federacji?

- Gigi lubi rywalizację. Myślę, że również on myśli o tym co może zrobić po zakończeniu kariery. Jest osobą pozytywną, bezpośrednią, szczerą, jako członek

drużyny jest niesamowity, wielki motywator i zwycięzca. Byłby również świetnym dyrektorem. Nie wiem czy akurat w federacji, mam nadzieję. Będzie osobą nie do stracenia jakimi według mnie byli Maldini, Baggio. Utrata Maldiniego dla federacji jest dla mnie rzeczą zwariowaną i absurdalną, prawie jak bluźnierstwo na poziomie piłkarskim.

Najpiękniejszy moment i ten najbardziej smutny ?

- W Romie nie wzniesiliśmy wielu trofeów, ale te momenty były intensywne. Jednak najpiękniejsze jest spojrzeć w tył i przypomnieć sobie drogę, osobistości, przyjaciół których spotkałeś i którzy nie mają gabloty pełnej pucharów, te ludzkie przeżycia, te przyjaźnie które dzieliłeś w szatni, te osoby którym pomogłeś albo które pomogły tobie. Następnie, wychodząc z szatni, te wspaniałe momenty jak gorące objęcia i uczucie które przeżyłem z Curva Sud i ze stadionem w ogóle. Na boisko najgorsze wspomnienie w mojej karierze to Roma - Sampdoria za Ranieriego. Takie spotkanie, które jeśli zagralibyśmy 1000 razy wygralibyśmy nie 999, a 1000 razy. Nie zapomnę tego meczu ponieważ nadal sprawia mi ból, ponieważ prawdopodobnie wygralibyśmy Scudetto, nawet jeśli byliśmy wyczerpani na koniec sezonu. To jest wspomnienie, które jeśli miałbym wehikuł czasu wymazałbym w sekundę. Nie zważając na Mistrzostwo Świata. Jak powiedziałem moja gablota z pucharami nie jest bardzo wypchana, to jest jedyna rzecz, która powoduje, że trochę błyszczący. Niesamowite wspomnienie, ogromna radość. Trochę szkoda, że przeżyłem takie coś bardzo wcześnie, ponieważ od zawsze już tam było, ale z czasem już blaknie. Miałem 22 lata i nie mogłem mieć odpowiedniej dojrzałości by przeżyć wszystko w poprawny sposób. To wspaniały znak, który nosisz wszędzie gdzie się pojawisz na świecie: nie ważne ile minut grałeś, czy dostałeś czerwoną kartkę, czy nigdy nie wszedłeś na boisko. Jesteś mistrzem świata. Jest mi tylko przykro, że nie miałeś 6 czy 7 lat więcej. Teraz, mając spokojne życie, cieszyłbym się z tego w pełni.

Źródło: pagineromaniste.com

Autor: mold